

MARIA HŁYŃ  
BIBLIOTEKA KÓRNICKA

**LISTY MARII Z GNIEWOSZÓW HARSDORFOWEJ  
DO HELENY MYCIELSKIEJ.  
CZ. V. LISTY OD 3 II 1903 DO 12 XII 1906**

Listy Marii Harsdorffowej z lat 1903–1906 ukazują ostatni już okres pięknej przyjaźni, która łączyła ją przez wiele lat z Heleną Mycielską, mieszkającą w odległej Wielkopolsce. Ów czas był niezwykle smutny w życiu autorki listów. Przede wszystkim zmarł w 1903 roku jej ukochany ojciec Antoni Gniewosz<sup>1</sup>. Wkrótce, dość nieoczekiwanie, odszedł z tego świata także jej mąż Tadeusz Harsdorf (1 V 1904)<sup>2</sup>, a trzy miesiące po nim jego starszy brat Oktaw Harsdorf (22 VIII 1904)<sup>3</sup>. Sama zaś Maria skończyła stosunkowo krótkie życie pod koniec 1906 lub na początku 1907 roku. W tym czasie bowiem urywa się jej korespondencja.

W ostatnich listach sporo miejsca poświęciła własnej rodzinie, dzieląc się z przyjaciółką niepokojem o zdrowie rodziców, zwłaszcza ciężko chorego ojca, żywionym – jak się miało wkrótce okazać – niebezpiecznie. Zwierzała się jej także z ogromnej samotności po śmierci męża, zwłaszcza gdy przebywała w opustoszałym nagle domu, i pragnienia odsunięcia się od innych ludzi. Jako osoba głęboko religijna wierzyła jednak, że wszystko w jej życiu dzieje się z woli Boga i jego też wyrokom podporządkowała dalsze życie. Uznała przy tym, że bierne cierpienie jest niestosowne, zatem z pokorą, choć przepełniona głębokim smutkiem po stracie najbliższych sobie osób, wypełniała codzienne obowiązki i wykonywała rozmaite prace na rzecz bliźnich, czytała i pisała sprawozdania literackie. Dała w ten sposób przykład właściwej postawy chrześcijańskiej, która może być wzorem dla katolików żyjących w XXI wieku.

Mimo osobistych tragedii wciąż żywo interesowała się utworzoną w 1902 roku kongregacją dla miejscowych ziemianek, a nawet, pomimo wielu obiekcji, zgodziła się zostać jej prezydentką. W związku z tym nadal pozostawała w bliskich stosunkach z arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego Józefem Teodorowiczem (1864–1938)<sup>4</sup>. W dalszym ciągu interesowały ją poczynania polskich „feministek”, jednak przez cały czas odnosiła się do ich działalności krytycznie. Martwiła ją sytuacja polityczna podzielonej Polski, a i sama przeżyła trudne chwile w związku ze strajkami rolniczymi w 1906 roku. Wspominała o przeczytanych książkach, głównie o treści religijnej oraz filozoficznej. Dzieliła się też wrażeniami z pobytów na kuracjach dla poratowania pogarszającego się stale zdrowia oraz podróży, które w tym czasie odbyła. Szczególnie cieszyła się na wyjazd do Włoch i przez moment miała nawet nadzieję, że pojedzie tam wspólnie z Heleną. Pragnęła również odwiedzić przyjaciółkę w jej rodzinnym domu, ale do planowanej wizyty już nie doszło.

Większość listów napisała ze Świstelnik, a kilka z Krakowa, do którego przyjeżdżała dość często, gdyż to tu osiadła jej matka po śmierci męża.

Opuszczone zostały tytuły i podpisy, bo jedna jest autorka i jedna jest też adresatka. Rozwiązane wyrazy podane zostały w nawiasach kwadratowych. Uspółcześiona została ortografia i interpunkcja. Opuszczone fragmenty listów oznaczono [...].

1. O rodzinie Marii zob. *Wstęp do Cz. I Listów*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” (dalej: PBK) 2005, z. 29, s. 153.

2. O rodzinie Harsdorfów zob. *Wstęp do Cz. II Listów*, PBK 2007, z. 30, s. 243–244.

3. Oktaw Harsdorf (1850–1904), porucznik kawalerii w wojsku pruskim do 1895 roku, współwłaściciel Świstelnik w pow. rohatyńskim.

4. Józef Teofil Teodorowicz (1860–1923), abp ormiańsko-katolicki od 1901 roku.

## 1. [k. 445–446]

### Świstelniki, 3/2 [1]903

Bardzo a bardzo mi się nie podoba to postanowienie Tve niepisanie listów, tylko w sprawach koniecznych i potrzebnych. Proszę Cię, czy nie jest sprawą konieczną i potrzebną dalej ten zasiew, przez swoje listy uczyniony, pielęgnować? Tymczasem postanawiam sobie koniecznie tak się starać, by listy te kochane, które tak się stały mi konieczne, wyłudzać od Ciebie! Pamiętaj, że jesteś *mon directeur spirituel*! Równocześnie posyłam pod opaską śliczną książkę z modlitwami do Przen[ajświętszego] Sakramentu, którą Ci dawno posłać chciałam.

Wielką i stałą moją troską to zdrowie mojego Ojca. Ciągłe też przebywam w Załużu<sup>2</sup>, a że to 2 [i] 1/2 godz. się jedzie, więc nocuję; zwykle 2 dni lub 3 to zabiera, a że jeżdżę co tydzień lub [co] dni 10 najwyżej (w grudniu byłam 6 razy tam, a w styczniu 9 dni tylko w domu stale), więc pojmiesz, jak moja myśl rozstrzelona

i zajęta. Do tego i mego męża dręczyła żółtaczka, a i mnie kaszel bardzo męczył i w ogóle niezbyt zdrową jestem. Biedny mój Ojciec ciągle cierpi, a chorować nie umie i potrzebuje pielęgnacji, bardzo a bardzo troskliwej i ciągłej, i biedna Mama, i Siostra już z sił upadają, a jednak dziwnie umieją znosić pogodnie tę próbę wielką. Mama osobliwie jest nie umęczoną, a jednak już i Jej siły słabną. Wobec tej troski ciągłej sprawa kongregacji<sup>3</sup> naszej zesłała mi na plan dalszy, a jednak to nie wolno, bo Bóg żąda wierności. I prezydentka<sup>4</sup> nasza była chora i zajęta, tak że nieruchomość na całej linii. Jednakże ufam Bogu, że się uda nam ułożyć zebranie na końcu maja, w czasie oktawy Zwiastowania, i nad tym pracować będę – tę obietnicę w Twe ręce składam. Dotąd nie ułożony ani porządek zebrań, ani nic! To odkładanie z miesiąca na miesiąc jest straszne, I zdaje mi się, że nie wolno zwlekać i trzeba mi koniecznie uprosić panią Hohendorff, która aż na maj chce odłożyć zebranie.

Bardzo smutna ta choroba metropolity<sup>5</sup>, ogromnie nas przejmuje to niebezpieczeństwo groźne dla Cerkwi ruskiej i dla niego. Dziś nie piszę dłużej, mamy gości i zaraz do obiadu wołają, a jutro rano ja znowu w drogę, więc polecając Rodziców mych Twej modlitwie [...], ściskam Cię, Droga moja, i bardzo za list dziękuję.

1. Mój ojciec (dyrektor) duchowy (franc.).

2. Załuże – wieś w pow. rohatyńskim, gdzie mieszkali Słodonia i Antoni Gniewoszowie, rodzice Marii Harsdorf.

3. Zob. *Wstęp do Cz. III Listów*, PBK 2009, z. 29, s. 199 i *Wstęp do Cz. IV Listów*, PBK 2013, z. 30, s. 177.

4. Maria z Mysłowskich Hohendorff, córka Józefa i Natalii z Lanckorońskich.

5. Andrzej Szeptycki (1865–1944), greckokatolicki abp lwowski i halicki.

## 2. [k. 447–448]

### Załuże op. Rohatyn, 6/3 [1]903

Nie dziw się, że 2 marca nie przesłałam Ci żadnego słówka, ale od miesiąca w ciągłym niepokoju żyjemy. Stan mego Ojca bardzo się pogorszył i lekarze najmniejszej nadziei nie robią, choć sami właściwie nie wiedzą, co [to] jest [...]. Już kilka razy przechodziliśmy straszną obawę, że to chwila ostatnia. Potem znowu Bóg dawał ulgę. Ojciec mój przyjął ostatnie sakramenta św. jako zakończenie nowenny, którą w miasteczku i w klasztorze za zdrowie Jego ofiarowało Towarz[ystwo] Św. Wincentego<sup>1</sup>. Sam bowiem nie uważa swego stanu za tak groźny, od tygodnia zwłaszcza, gdy bóle przycichły w nocy, dzięki wstrzykiwaniu morfiny. Zeszłego piątku był dzień bardzo zły i wtedy lekarze orzekli, że na dnię liczyć można tylko, tymczasem Bóg dobry dał znowu ulgę i jakby polepszenie.

[...] Ks. arcyb[iskup]<sup>2</sup> chce dawać aż w maju rekolekcje, ale żebyż choć zebranie teraz się odbyć mogło! P[ani] Hohendorffowa napisała krótki list, b[ardzo] ładny i rozesłała między kongrega[cjo]nistki.

1. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo powstało w 1833 roku we Francji. W Polsce istnieje od roku 1848. Celem jego była i jest pomoc materialna i duchowa ludziom ubogim. Mama Marii zaangażowana była w działalność miejscowego Towarzystwa w Rohatynie. Zob. list z 18/3 1901, PBK 2013, z. 30, s. 181.

2. Józef Teodorowicz.

### 3. [k. 449–452]

Świstelniki, 4/6 [1]903

Dwa długie miesiące minęły od śmierci mego Ojca, a ja nic do Ciebie nie pisałam. Nie podziękowałam Ci nawet słówkiem za Twoje listy trzy odebrane, mimo że się nie odzywałam wcale. A dziś znowu ta ogromnie ciekawa i zajmująca książeczka *Les Enfants de Marie*<sup>1</sup>, za którą najgoręcej Ci dziękuję. Przeczytałam już większą część z prawdziwym zajęciem i podziwiam, jak Ty umiesz rzecz tę ciekawą ciekawie przedstawić.

Nie zdobędę się i dziś pewno na list długi, i błagam Cię, nie opuszczaj mnie, mimo tej niewdzięczności, i pamiętaj, żeś taką dobrą zawsze była dla mnie i ja tej wyrozumiałości serca Twego ufam. Nie można ciągle i bez końca maczać swe pióro w czarnej i smutnej atmosferze, z jaką walczę, i ją przenosić w stosunki z ukochanymi i dlatego lepiej odsunąć się w ciszę i czekać promienia Łaski. I teraz już go czuję po wzmocnieniu duszy, jakimi są rekolekcje – o tych Ci najpierw powiem.

W dniu właśnie (8 maja zdaje mi się), gdy Twój list ostatni odebrałam, byłam w Horożance<sup>2</sup> u p. Hohendorf[f]. Wkrótce potem zapadło postanowienie ks. arcybiskupa o rekolekcjach. Zjechałyśmy się w Kochawinie<sup>3</sup> [w] wieczór 25 maja. Z początku było nas Dzieci Maryi<sup>4</sup> mało, zaledwo 14; 6 pań się usprawiedliwiło, reszta albo wyjechały zupełnie, albo nie dały znaku życia. Wiele osób przyjeżdżało i – jak mi mówiły siostry<sup>5</sup> – było nas 40-ści, które w tych dniach korzystało z przepięknych nauk ks. arcybiskupa Teodorowicza. Te rekolekcje, mimo wielu braków, które wynikały z powodu nieumiejętności urzędzenia wielkiej ciszy, przecież dały mi silną nadzieję, że nasza kongr[egacja] rozwinie się i wyrośnie. Następne zebranie w październiku, przedtem w sierpniu mamy się zebrać my Dz[ieci] M[aryi] tu blisko siebie mieszkające, prawdopodobnie u nas, bo może którego z o[jców] misjonarzy<sup>6</sup> ze mszą św. uprosić będzie można, a jest nas tu blisko siedem. Ks. arcyb[iskup] mówił przepięknie, a modlitwa u stóp cudownego ołtarza niemało krzepi ducha i wlewa tę siłę, by powiedzieć sercem: Bądź wola Twoja. Biernie cierpieć to

jest chyba całkiem bezpożytecznie i znosić krzyże, tak jak płatny sługa znosi wolę swego pana, to nie zasługa na zbawienie, choćby nawet uniknęło się buntu. Och! Nieraz sobie myślę, że wielkie to słowo, które mówi, że wybrani cierpieć tylko z weselem umieją, bo już na to tylko, by znosić pokornie wolę Bożą tyle walki, tyle pracy trzeba. Wiem, że Ty z tych kilku słów odgadniesz, Droga moja, jak bardzo serdecznie Twych modlitw się domagam i o nie proszę...

Mój biedny, Kochany Ojciec skończył spokojnie, mimo cierpień okrutnych. Przez miesiąc, dzień i noc, wszystko czworo strześliśmy Go, ale wola Boża była inna. Ta wola Boża, gdy wprost nas dotyka, druzgocze i łamie, ale nie tak nuży i nęka, gdy przez pośrednictwo ludzi nas doświadcza. Mamy od śmierci mego Ojca wiele, wiele przykrości z urzędzeniem interesów<sup>7</sup>. Dwa lata jeszcze dzierżawy Mama chce odstąpić i przenieść się do Krakowa z Lunią<sup>8</sup>. Chętnych do układów z Mamą i do wzięcia dzierżawy jest mnóstwo. Ale od 6 tygodni trwa taka licytacja, a Główny Zarząd w Warszawie milczy i wyobraź sobie! – jedynie oferta Żyda zwróciła ich uwagę. Kto jest gospodarzem, rozumie, jaką niekorzyścią jest niepewność i brak decyzji. Mój mąż, który opuścił swoje gospodarstwo, by zająć się Potokiem<sup>9</sup> i Załużem, pojechał do Warszawy i przeforsował widzenie z panem Grabowskim, głównym administratorem] ks. Czartoryskiego<sup>10</sup>. Na przedstawienia czym jest, jaką zdradą narodową byłoby wypuszczenie dzierżawy Żydom, ten pan odpowiedział, że patriotyzm i tak dalej to farsa, a kto da o tysiąc fl[orenów] więcej, ten jest lepszy!... Dotychczas nie ma decyzji. Kto wie, czy mój mąż przez te 2 lata nie będzie musiał sam gospodarować. I tak ciągle życie na kołach pędzimy. Ale nie wolno woli Bożej się sprzeciwiać. [...]

### 9/6 [1903]

Ten list zwróciła mi poczta i taki spóźniony wysyłam do Ciebie, uzupełniając adres.

Droga Helenko, pomódl się na intencję, by Bóg zmiłował się nad kłopotami naszymi i dał ukończyć interesu Mamy pomyślnie! Mrowie mnie przechodzi na myśl trudów i przykrości, jakie by za sobą pociągnęło nieukończenie tej dzierżawy. Czegoś się strasznie lękam o zdrowie mego męża, w nawale takim pracy i odpowiedzialności! Mama w każdym razie przenosi się do Krakowa z Lunią. Już ma najęte mieszkanie w kamienicy pani Korzeniowskiej (ul. Smoleńsk). Mamusi byłoby tu za przykro dalej mieszkać.

Właśnie skończyło się przyjęcie dla procesji, tj. dla naszych włościan, którzy w Ziel[one] Święta idą w pole, a których chcieliśmy przyjąć, bo tak licznie byli na pogrzebie Tatusia mego mimo deszczu. Mój mąż ani ja nie ulegamy modzie szowinizmu antiruskiego[!], który swą miłość dla Polski objawia nienawiścią do wszystkiego, co ruskie. I dobrze z wsią żyjemy; było aż ze 400 z całej wsi gospodarzy z końmi. [...]

1. H. Mycielska, *Les Enfants de Marie en Pologne*, Blois 1903.
2. Horożanka – wieś w obwodzie tarnopolskim.
3. Kochawina – wieś w pow. żydaczowskim. W miejscowym kościele znajdował się słynny obraz Matki Bożej, po II wojnie światowej przewieziony do Gliwic.
4. Dzieci Maryi – stowarzyszenia religijne, które powstawały w XIX i XX wieku, by przyczynić się do religijno-moralnego odrodzenia kobiet. Organizowali je misjonarze św. Wincentego a Paulo i szarytki, jezuiti i siostry Sacre-Coeur, kanonicy regularni laterańscy i oblaci NMP Niepokalanej. W Polsce od połowy XIX wieku, Maria była członkiem stowarzyszenia od końca sierpnia 1902 roku.
5. Siostry służebniczki opiekujące się w Kochawinie ochronką. Zgromadzenie założył w 1850 roku Edmund Bojanowski (1814–1871). Działalność siostr – przez posługi opiekuńczo-wychowawcze, katechizacyjne i charytatywne – miała przyczynić się najpierw do odrodzenia ludu wiejskiego, a potem całego narodu. Dom generalny i nowicjat były w Starej Wsi. Placówki powstawały na terenie Galicji od 1861 roku. W Kochawinie były zapewne od końca 1901 roku.
6. Zgromadzenie Księży Misjonarzy powstało z inicjatywy św. Wincentego a Paulo w 1625 roku. Celem była praca dla zbawienia ubogiego ludu poprzez katechizację, pouczanie i spowiedź. W Polsce od 1651 roku. W pobliskich Sarnkach Dolnych od 1900 roku.
7. Matka Marii, nie mogąc dłużej dzierżawić majątku ks. Adama Czartoryskiego po śmierci męża, zmuszona była odstąpić dzierżawę innej osobie. Pomagał jej w tym zięć Tadeusz Harsdorf.
8. Aniela Gniewosz, młodsza siostra Marii.
9. Potok – wieś w pow. rohatyńskim.
10. Adam Ludwik Czartoryski (1872–1937), syn Władysława (1828–1894) i Małgorzaty Orleańskiej (1846–1893), polski arystokrata, ordynat na Sieniawie i II ordynat na Gołuchowie.

#### 4. [k. 453–454]

##### op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 16/12 [1]903

Zupełnie nie mogę zdać sobie sprawy z tego, dlaczego na moje listy nie otrzymuję żadnej od Ciebie odpowiedzi. Pół roku minęło, jak ostatni raz odzywałaś się do mnie, potem na moje listy żadnej nie otrzymałam odpowiedzi. Adresa na sprawozdaniach, kreślone Twą ręką, mówią mi o Twojej pamięci dla kongregacji naszej. Od pani Głowińskiej też się dowiaduję trochę o Tobie wiadomości; w ostatnim „Sodalisie”<sup>21</sup> spotykam wiadomość o dwóch referatach przez Ciebie zapowiadanych. Ale od Ciebie samej, do mnie wprost, nie mam żadnego słówka i nie dziw się, że nieraz szukam w mej myśli powodu, czemu tak zapomniałaś najzupełniej o mnie, o dziele Twoim pośrednio. Ale teraz święta się zbliżają, te drogie i miłe święta Bożego Narodzenia; niechże i mnie wolno przypomnieć się Tobie życzeniem gorącym. Aby Ci Bóg dawał błogosławieństwo i pociechę w Twej pracy.

Tak nic nie wiem, co przez te pół roku porabiałaś, czy Ci zeszły te miesiące spokojnie i bez troski? Że sama nie bardzo śmiem Ci czas zabierać zdawaniem sprawy o nas. Może przypominasz sobie, że Ci wspominałam o bardzo przykrych, zawikłanych kłopotach z odstąpieniem dzierżawy majątków ks. Czartoryskich. Złożyło się to na koniec pomyślnie, ale – niestety! – zarząd oddał dzierżawę w ręce półniemieckiego protestanta mimo innych kandydatów.

Moja Matka mieszka obecnie w Krakowie z siostrą, mają mieszkanie nadzwyczaj miłe, zaciszne, w domu p. Korzeniowskiej, Smoleńsk 13, a największym urokiem tego mieszkania to bliskość kościoła felicjanek<sup>2</sup>. Święta skupią nas koło Mamy, łącząc w[e] wspomnieniu najdroższym naszego ukochanego Zmarłego.

O kongregacji naszej niewiele Ci donieść mogę; tak jak przewidywałam, rozwija się trudno, powoli, wiele przeszkód się na to składa. Na zebraniu w październiku było nas zaledwo 10, ale zawsze mam tę wiarę, że ta skromna na zewnątrz praca ma swą zasługę i odpowiada potrzebom rzeczywistej, i sieje ziarna żywe, choć niewidzialne. Może mi się uda zastać w Krakowie o. Bratkowskiego<sup>3</sup>. Za ostatnią moją w Krakowie bytnością 2 razy daremnie go szukałam. Jeżeli zechcesz mi odpisać, adresuj proszę do Krakowa. A teraz życzeń bardzo wiele i serdeczny uścisk.

1. Zapewne „Sodalis Marianus” – miesięcznik katolicki wydawany w latach 1896–1939 w Krakowie.

2. Kościół Najświętszego Serca Maryi przy klasztorze sióstr Felicjanek. Felicjanki – zgromadzenie zakonne założone przez bł. Marię Angelę Truskowską (1825–1899) w 1855 roku i zatwierdzone definitywnie w 1899. Zadaniem sióstr było m.in. służenie dzieciom (a więc prowadzenie ochronek), osobom starszym, schorowanym i samotnym. Na terenie Galicji przebywały od 1865 roku.

3. Stefan Bratkowski (1853–1914), syn Ludwika i Sabiny z Woroniczów, jezuita, działacz społeczny wśród młodzieży akademickiej, rzemieślniczej i kupieckiej, od 1894 roku w Krakowie.

## 5. [k. 455–460]

Świstelniki-Dąbrowa, 23/I [1]904

[...] Więc Kongres odłożony na jesień 1904<sup>1</sup>; wczoraj otrzymaliśmy zawiadomienie i Ty musisz już wiedzieć o tym, że 28 i 29 września się odbędzie. Będziesz więc miała czas przygotować swoje referaty. Ogromnie interesującym byłby obraz wpływu niepokalanek<sup>2</sup> na wychowanie kobiet w Galicji. Żałuję, że dotąd nikt go nie zgłosił, ale tyle jest wybitnych uczennic Jazłowa<sup>3</sup>, że chyba na Kongresie podniosą zasługi tego zakonu, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia pracującego. Nadzwyczajnie byłoby do życzenia przybycie albo referat pani Kleniewskiej<sup>4</sup> o tych Kólkach<sup>5</sup> z 12-stu osób złożonych, to połączenie postępu i pracy duchowej z zewnętrznym życiem codziennym bardzo by dla wielu osób było pociągającym, ale i tutaj muszą odpowiadać zewnętrzne okoliczności.

Pisałam Ci, dawno już, jak mało widzę materiału w tych stronach dla kongregacji. Jest to smutne, że doświadczenie potwierdza moje obawy. Chcę powiedzieć Ci szczerze i otwarcie: te wszystkie trudności, które zupełnie mnie czynią zniechęconą i niemało się przyczyniają do tego smutnego stanu zmrozenia duszy, które od choroby i śmierci mego Ojca, a potem wyjazdu Mamy doświadczam. Na zewnątrz wolą i przymusem idą porządnie zajęcia moje, obowiązki dla drugich, czytanie, sprawozdania literackie; tak samo jak i życie wewnętrzne i jego

obowiązki... Ale jest to wszystko takie szare, słabe i bez zapału, że zastanawiając się, nieraz myślę, że chyba jest tam gdzieś ukryta wina moja własna, mimo przekonania o konieczności i błogosławionym upokorzeniu takich prób duchowych. Otóż piszę Ci o tym, Droga Helenko, jako wypróbowanej, a tak mi zawsze wiernie spieszącej z pomocą duchową. Chociaż długie miesiące zawsze tłumiliłam w sobie wyznanie tych nędz i miernot i zgaśnięcia... Ale czy nie jesteś mego zdania, że choć w oczach Bożych znoszenie takiej próby może mi dać zasługi, to dla rozwoju życia, dla wykonania apostołstwa, ten stan duchowy równa się krzesaniu ognia z lodu?

[...] powiem Ci trudności zewnętrzne rozwoju kongregacji. 1. Oto wyznając szczerze i polecając Twej dyskrekcji: dziwnie dotkliwy brak kierownictwa, dyrektora. Ks. arcybiskup stoi za wysoko dla codziennego pielęgnowania życia kongregacji, raz na rok obiecuje dawać rekolekcje, ale i te są może dla osób nie stojących na pewnym stopniu przygotowania za mało praktyczne. Ks. Trzopiński<sup>6</sup> zostawia nam najkompletniej wolność, abyśmy robiły, co chcemy, zajęty zaś parcelacją kilku majątków ponarzął sobie wielu ludzi i, mimo wielkiej pobożności, wyrobił przeciw sobie uprzedzenie coraz silniejsze. Zaś oo. jezuitów<sup>7</sup> dla wielu antagonizmów, o których ustnie chyba mówić można, nie śmiem na własną odpowiedzialność dla nas upraszać. 2. P[ani] Hohendorf[f]owa, która od początku wzbraniała się przyjęcia urzędu, teraz stanowczo się usuwa i, co najgorsze, nie chce być wcale na zebraniach (tak było w październiku), nie chcąc, aby wywierano na nią nacisk. Co powodem tego postanowienia, nie wiem, ale zupełnie mylnie się wytworzyły pozory, jakoby uraziła się i odsunęła od kongregacji. Teraz więc właściwie nie ma przewodniczącej, ja nie mogę jasno sobie z tego zdać sprawę, czy mimo wszystkiego i bez względu na swe uprzedzenie do przewodniczenia mam chwycić wszystko w ręce i rozesłać listy, układać się o termin rekolekcji itd? Mnie się zdaje, że to konieczne, zwłaszcza gdy Hohendorf[f]owa znowu mi to samo teraz pisała, zaś pojechać do niej dla braku dróg na razie nie mogę (4 mile prywatną i grudą, bo śniegu nic nie mamy). 3. Osoby poważne, o znaczącym wpływie, jak p[ani] Torosiewiczowa<sup>8</sup> i inne, stale nie chcą należeć do kongregacji, uważając, że jest to przestarzała a niepotrzebna forma stowarzyszenia się, co nie przeszkadza, że bardzo są pobożne i wiele czyniące. Obecnie czynnych członków ledwo dziesięć mogłabym naliczyć. I to jedni na drugich się oglądają, a osoby wybitniejsze, wciągnięte do kongregacji, oglądają się za jakąś wydatniejszą, więcej znaczną pracą kongregacji, a że na zewnątrz, to trudno. Staralam się opisać Ci stan rzeczy. Teraz mam zamiar przygotować list znowu uwiadamiający o Kongresie i rozesłać resztę książeczek z biblioteki duchowej dzięki pani Reyowej<sup>9</sup> zakupionej. Zastanów się, Droga Helenko, i pomóż mi znaleźć drogę do przezwyciężenia trudności.

A teraz odpowiedź na kilka Twych pytań. Bardzo proszę o egzempl[arz] „La femme contemporaine”<sup>10</sup> [...] Cóż Ty myślisz, że księża ormiańscy się żenią i są



tam księdzówne?! Ależ tam celibat – jak u nas! Złą mi usługę oddałaś, Droga Helenko, pisząc przeszłego roku o Twym postanowieniu pisania tylko listów koniecznych, to mnie krępuje zupełnie w korespondencji z Tobą, a tak spragnioną jestem tego wzmocnienia i obudzenia, które od Ciebie płynie. Ściskam Cię serdecznie, Droga Helenko, będę się modlić, aby Pan Bóg dał mi przez Ciebie dobrą orientację w tym, co mam czynić, by nie psuć sprawy Bożej osobistym zmrożeniem. Za Twą chorobą modliłam się – i ja odwiedzam biedną 25-letnią suchotnicę dyszącą gorączką; pięć tygodni, jak coraz jest gorzej. Czy Ci pisałam, że Czytelnia założona we wsi? Czy masz może książkę arcyfeministek krakowskich *Głos kobiet w sprawie kobiecej*<sup>11</sup>? Nie warto wcale kupować. [...]

1. Pierwszy Kongres Maryjny na ziemiach polskich. Odbył się we Lwowie w dniach 28–29 X 1904 roku z okazji pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP. Uroczystości odbywały się we wszystkich kościołach archidiecezji lwowskiej.
2. Niepokalanki – zgromadzenie zakonne zatwierdzone w 1857 roku, do którego powstania przyczyniła się m.in. bł. Marcelina Darowska (1827–1911). Siostry zajmowały się wychowaniem i nauczaniem w prowadzonych przez siebie szkołach.
3. Do Jazłowca przybyły niepokalanki w 1863 roku i tu założyły swój pierwszy dom na ziemiach polskich. Panowała w nim szczególna atmosfera patriotyzmu i religijności.
4. Maria z Jarocińskich Kleniewska (1863–1947), organizatorka warsztatów szkoleniowych dla wiejskich dziewcząt, pierwsza przewodnicząca Zjednoczonego Koła Ziemianek zalegalizowanego w 1907 roku.
5. W 1895 roku z inicjatywy M. Kleniewskiej powstają „Kółka Pracy”, które były w rzeczywistości w zaborze rosyjskim nielegalnymi spotkaniami ziemianek, podczas których szyły one bieliznę dla ubogich i szukały sposobów mających chronić chłopów przed nasilającą się rusyfikacją.
6. Jan Trzopiński (1855–1931), proboszcz parafii w Kochawinie w latach 1898–1931.
7. Towarzystwo Jezusowe – zakon założony w 1534 roku przez św. Ignacego Loyolę. Zatwierdzony w 1540 roku. Poprzez swą działalność miał wspierać we wszystkich dziedzinach papieża. Od drugiej połowy XVI wieku w Polsce, a od 1585 roku we Lwowie. W 1913 roku powierzono ich pieczy sanktuarium w Kochawinie.
8. Torosiewiczowa – ziemianka galicyjska pochodzenia ormiańskiego.
9. Może chodziło Marii o Wilhelminę Annę z Głogowskich Rey (1846–1907).
10. „La femme contemporaine” – miesięcznik francuski ukazujący się w latach 1903–1914. Pierwszy numer wydany został w październiku 1903 roku.
11. M. Wiśniewska, *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, Kraków 1903. Maria z Głowackich Wiśniewska (ca 1860–1922) wydała książkę pod pseudonimem M. Turzyna. Działała aktywnie na rzecz kobiet. Domagała się, by mogły studiować i by przyznano im prawa polityczne.

## 6. [k. 461–464]

### Świstelniki-Dąbrowa, op. Lipica Dolna, 29/II [1]904

Za dni kilka Twoje Święto: przesyłam Ci życzenia gorące, by Bóg dawał Ci zdrowie i siły, i łaski swoje zlewał obficie na Twą kochaną głowę!

Bóg zapłać za Twój list ostatni, którego niektóre zwroty prawie na pamięć już umiem, tak mi bardzo trafiły do duszy i poruszyły w niej siły do dalszej pracy. Czy

znasz precudne, pełne mądrości i prostoty Ćwiczenia duchowne o. Semenki<sup>1</sup> wydane zesł[ego] roku w Krakowie? [...]

Co do kongregacji, zdaje mi się, że przeczytanie książeczki o Sodalitce jakoby dodało otuchy i bodźca naszej prezydentce. I dla mnie ta książeczka wyborne dała wskazówki. Ułożyłam list kongregacyjny, ale walczę (wieczne są zaraz trudności, gdy tylko cokolwiek się kongregacji tyczy, jakby to była systematyczna metoda zniechęcenia przez złego ducha). Otóż walczę z odbijaniem na hektografie<sup>2</sup>! Mnie tak złe daje odbitki, że przy kilkugodzinnej starannej pracy ledwo 4–5–8 odbitek jest możliwych! W cztery miejsca rozpisałam, prosząc o wskazówki, jak to robić, i znowu opóźnienie w wysłaniu. Czy wiesz, że oo. jezuici osiedlili się w Stryju<sup>3</sup>? Ogromnie tym się ucieszyłam i ja, i Hohendorf[f]owa to samo ma uczucie, że tam znajdziemy utwierdzenie. Ale znowu trudność z tym, by arcybiskupa<sup>4</sup> nie urazić; prawie jakby obiecał rekolekcje w maju i swój przyjazd. Otóż nie mam pojęcia, jak wybrnąć, czy wprost się dowiedzieć, czy nam udzieli rekolekcji (ja myślę, że to koniecznie należy się, ale kto to zrobi?), czy też zostawić to ks. Trzopińskiemu? W każdym razie, gdy Kochawina o 2 stacje od Stryja, pojdziesz, jaka otucha napętnia myśl, że znaleźć tam możemy przewodnictwo.

Najgorsze, że pojechać nigdzie teraz nie mogę (ale nie to po ludzku może najgorsze), bo gdy Bóg zechce, to i beze mnie poradzi! Od jakiegoś czasu popsuło mi się ze zdrowiem. [...] Teraz więc tylko czytać i pisać mogę, chorych naszych już i odwiedzać trudno (jedna święta dusza suchotnicy poszła tymi dniami do Pana Boga, a cóż Twoja biedna dziewczynka?), dzieci uczyć katechizmu i tyle. Ale, ale, moja Droga Helenko, rozjaśnij mi moje skrupuły, czy gdy się wspomina o tzw. dobrych uczynkach swoich, czy już tym samym traci się ich wartość? Mimo panowania nad miłością własną przyplątuje się wtedy jej cień może? A cóż znowu robić z obowiązkiem pociągania i zachęcania drugich, który jest też ważnym, bo ja sama po sobie wiem, jak na mnie b[ardzo] silnie działa przykład cudzych czynów.

Nie wiem, jaka w dalszym ciągu będzie „Femme contemporaine”; gdybyś chciała ze mną do wspólki [!] trzymać – na nas dużo 6 fl[orenów] – to z chęcią bym zaprenumerowała dla zorientowania się dalej w tym wydawnictwie. Czy ja mam posłać pieniądze i gdzie ma przychodzić najpierw? Odeślę n[um]er tymi dniami. Czytałam teraz Bazailłaśa *La Crise de la croyance*<sup>5</sup> – psychologia wiary, nie wiary! Jest tam wzięty pod uwagę Olle<sup>6</sup> Lapruné<sup>6</sup>, Newman<sup>7</sup>, Balfour<sup>8</sup>. Ostatecznie rezultat ten, że zupełnie inaczej orientują się władze duchowe w stosunku do wiary a nauki, że rozum i serce to dwie odmienne a równe siły, które się tylko porównać dają, ale jedna drugiej nie wytłumaczy i ogromny nacisk położony na nieświadomą, niewyjaśnioną rolę uczucia w wierze, czy to przez poczucie silniejszego skupienia życia, czy też przez „rzeczywistość”. Bardzo rada bym jakieś zdanie wytrawne o tej książce wiedzieć, obawiam się, że są tam bałamuctwa. Dziękuję Ci bardzo za arkusik z ustawami; teraz całe moje dążenia skierowane do hektografu. Ale byłabym

zapomniała! Helena Mycielska<sup>9</sup> z Sarnek<sup>10</sup> prosi Cię, czy nie mogłabyś znaleźć lub wskazać, gdzie by znaleźć brewiarza rzymskiego po polsku wydane. Szukała wszędzie w Galicji daremnie; bardzo jej na tym zależy. Biedna ta Helena, ciągle leży, dziwnie świątobliwa dusza.

1. P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowe*, Kraków 1903. Piotr Semenenko (1814–1886), polski filozof i teolog katolicki, współzałożyciel i przełożony generalny Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.
2. Hektograf – rodzaj urządzenia do powielania tekstów i rysunków.
3. Stryj – miasto pow. w woj. stanisławowskim. Dwóch jezuitów przybyło tu w październiku 1903 roku.
4. J. Teodorowicza.
5. A. Bazaillas, *La Crise de la croyance dans la philosophie contemporaine*, Paris 1901, Albert Bazaillas (1867–1924), filozof francuski.
6. Léon Ollé-Laprune (1839–1898), francuski filozof katolicki.
7. Zapewne John Henry Newman (1801–1890), angielski filozof i duchowny.
8. Arthur James Balfour (1848–1930), filozof i polityk angielski, premier Wielkiej Brytanii w latach 1902–1905.
9. Helena z Krzczunowiczów Mycielska (1867–1934), córka Kornela (1815–1881) i Izabeli z Suchodolskich, żona Maurycyego Mycielskiego (1867–1939), syna Michała (1822–1905) i Heleny z Mikorskich (1840–1931).
10. Sarnki Dolne – wieś w pow. rohatyńskim.

## 7. [k. 465]

### Traunstein, Oberbayern Kuranstalt, 30/V [1]904

Dziękuję Ci za oba Twe listy. Gdzie teraz jesteś? Mnie wysłano do Traunstein<sup>1</sup> Oberbayern<sup>2</sup>, gdzie jestem od 3 dni, po 10 dniach pobytu w Krakowie. Jest ze mną b[ardzo] miła i kochana bratanka nasza. Da Bóg trochę przyjść do siebie, to pragnę wrócić do domu i dalej trwać tam przy tych [tym] samym osieroconym warsztacie pracy na wsi. Jak zdrowie Twoje? Ściskam Cię i polecam nas oboje, rozdzielonych, pamięci w modlitwie. Traunstein mała miejscowość, kościoły blisko, natura śliczna. Napisz proszę o wszystkim. Mnie jeszcze trudno pisać.

1. Traunstein – miasto w Niemczech, w Górnej Bawarii.
2. Górna Bawaria.

## 8. [k. 466–467]

### op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 27/VII [1]904

Piszę do Ciebie wreszcie po tylu tygodniach, chociaż myśl moja nieraz się zwracała ku Tobie, odgadując i odczuwając modlitwy Twoje. Nie mogłam jeszcze

pisać. Ale czy to dziwne? Posyłam Ci obrazek, po moim Najdroższym pamiątkę, a słowa święte dziwnie do niego się stosują.

[...] Twoje dobre listy odczytywałam i kartę Twą odebrałam w Traunstein, ale nie dziw się, że pisać nie mogłam. Te sześć tygodni w cichym i miłym zakątku, wśród ślicznej przyrody, były dobrodziejstwem dla mnie. Ale największą łaską była bliskość kościoła, bliskość Przenajsw[iętszego] Sakramentu, możliwość częstej komunii św. i takie rozumne jeszcze wskazówki w spowiedzi św[iętej] czerpane. I zdrowie fizyczne tam mi wróciło prawie, bo tu w domu to czegoś trudno mi czuć się silną. Była ze mną cały czas bratanica mego męża, bardzo szczerą i dobrą panią. Dzisiaj już jestem sama. Oddałam ją rodzicom. Wkrótce Mama przyjedzie. Teraz mam na lato 5 kolonistek, z tego 4 małe, nędzne, bardzo zaniedbane miejskie dziewczynki, które są na wakacje. Starsza, też mizerna, pomaga mi przy nich trochę.

Jeżeli Wola Boża będzie taka, to ten dom, biedny tak, pragnęłabym choć czasowo dla takich biednych, młodych istot czynić domem przytułku. Ale dziś nic nie postanawiam ani układam, bo i tak trudno dzień za dniem przeżyć, choć dziwny we mnie spokój, taki jakobym wróciła z innego świata. Tadzia wola była, aby wszystko, co jego było, do mnie należało. Gdyby nie te[!] uczucie obowiązku i spełnienia zadania, zdaje mi się, że uciekłabym i nigdy tu nie wróciła... Ale jeśli tylko możliwe będzie, to rada bym spełnić wolę Tadzia, mieszkać tu i dalej Jego dzieło prowadzić, a co mogę sama z pomocą Boga i ludzi dobrych. Cały list o sobie i o sobie tylko, ale ja czuję, że Ty jesteś spragniona wiadomości tych. Napisz do mnie, Kochana. Odczytuję Twe listy i modliłam się za Ciebie nieraz nawzajem, by Twe serce zmęczone wyzdrowiało, byś siły miała do pracy dla Boga.

## 9. [k. 468]

### Świstelniki-Dąbrowa, 1/IX [1]904

[...] Przez tych dni kilkanaście, które minęło od ostatniego listu Twego, nowe, ciężkie nieszczęście Bóg zesłał. Brat mego męża Oktaw<sup>1</sup>, starszy znacznie od mego męża, życie zakończył 22 sierpnia w Świstelnikach. Zachorował tego samego dnia co Tadzio, we wtorek, i zmarł też w nocy, z niedzieli na poniedz[iałek] na tę samą co brat chorobę – zapalenie płuc, w 3 mies[iące] i 22 dni po nim. [...] Biedna bratowa<sup>2</sup> dziwnie silnie się trzyma i mężnie. Siła woli umysłu niezwykła. Śmierć tego dobrego Oktawa to dla mnie cios [...]

1. Zob. *Wstęp*.

2. Maria z Karłowskich Harsdorf (ur. 1865), córka Teodora i Franciszki z Poleskich.

## 10. [k. 469–470]

st. tel. i op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 25/IX [1]904

Tylko słów kilka przesyłam Ci dzisiaj, łącząc się duszą całą z obradami<sup>1</sup> Waszymi. Nie pisałam pierwej, bo niepodobno mi było. Lunia rękę wytknęła, druga siostra moja Komierowska z dziećmi przyjechała i różne były przy tym kłopoty.

Nie jestem w stanie wybrać się na Kongres, tak mi ciężko więcej ludzi widzieć. Proszę Cię, zbliż się do pani Hohendorffowej, i błagam Cię – razem z panią Łubieńską<sup>2</sup> obmyślcie, co zrobić z naszą kongregacją: wobec ogromnych trudności i braku dyrektora czy by nie było lepiej połączyć się z kongregacją stanisławowską<sup>3</sup> lub stryjską<sup>4</sup> prowadzoną przez oo. jezuitów. Ale trzeba wiele roztropności, bo wiele by było trudności i niechęci ze strony ks. dyrektora; błagam Cię, obmyśl roztropnie i naradz się. Dziś była tu msza św., modliłam się na tę intencję. Po roku, jeśli Bóg pozwoli i trzeba będzie, to znowu stawię się do czynnej pracy, ale teraz takam biedna, tyle mam z samą sobą pracy.

Moja Droga, czy byś nie mogła odwiedzić mnie i Głowińską zarazem? Ze Lwowa to blisko. Ranó o 1/2 do 7mej ze Lwowa via Halicz<sup>5</sup> jest się na st[acji] w Lipicy Dolnej<sup>6</sup> o 1/2 do 11stej lub kurierem o 3ciej, tu o 6tej. Ciasny, biedny i skromny dom mój ten, ale serce gorące Cię w nim czeka. A przy tym tak całą siłą staram się mój krzyż dźwigać i czasem tak czarno, że pewno Bóg mi blisko nagotował już pomoc – może w Tobie, o Droga moja. Bóg z Wami i z pracą naszych kongregacji.

1. Kongres Maryjny. Zob. przypis 1 do listu z 23 I 1904.

2. Zapewne Elżbieta z Morawskich Łubieńska (1849–1918), córka Tadeusza (1821–1888) i Zofii z Taczanowskich (1828–1855). Była znajomą Heleny Mycielskiej.

3. Kongregacja utworzona po 1883 roku.

4. Jezuici mogli ją prowadzić już w końcu 1903 roku.

5. Halicz – miasto pow. w woj. stanisławowskim.

6. Lipica Dolna – wieś w pow. rohatyńskim.

## 11. [k. 471–472]

op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 15/11 [1]904

Wstydzę się, że dopiero dzisiaj Ci odpisuję i posyłam ów projekt związku, który wreszcie znalazłam. Odebrałam Twoje oba listy, tj. ze Szmeksu<sup>1</sup> z 9/IX i ze Lwowa z 7/X oraz kartkę z 5/XI. Bóg zapłać za nie. Cieszę się, że jesteś zdrowsza. Wiem po sobie, jak to trudno dać sobie z sobą i z pracą każdą radę, gdy siły fizyczne zawodzą. Choć jestem zdrową, lecz i niewytrwałą, i to przeszkadza nieraz choćby opanowaniu siebie.

Moja Matka i siostra odjechały 12 października do Krakowa. 24/X wieczorem zjechałyśmy się w Kochawinie na rekolekcje, które dawał nam ks. arcybiskup

Teodorowicz. Te rekolekcje były ogromnym wzmocnieniem i rozjaśnieniem duszy. Bardzo pragniemy, by mogły być wydane kiedyś. Ich temat tak bardzo w życiu praktyczny a głęboki: miłość własna i egoizm podcinający pracę i wzrost duszy, łamiący prawo Boże – w stosunku do bliźniego „prokuratorski” i posądzający, w życiu wewnętrznym przybierający formy różnorodne naszej głównej wady. Naprzeciw egoizmu: prawo, sprawiedliwość, ale to za mało. Wyrzeczenie – na wzór Chrystusa Pana, odrodzenie przez ofiarę.

W chwili, gdy nasza kongregacja zdawała się rozpadać, nagle ożyła. Było nas do 40-ści. Wiele osób, bardzo dodatnich sił, przyłączyło się, zatwierdził się typ wiejskiego, podolskiego kółka. Ks. arcybiskup ocenił nasze trudności. Przyobiecwał szczegółowo zajmować się kierunkiem naszej kongreg[acji], a ks. Trzopiński z całą gorliwością wszystko ułatwia. Hohendorffowa, Berezowska i ja czujemy się zespolone i zjednoczone w pracy i mamy dobrą nadzieję, że dalej łatwiej nam pójdzie.

Wielką było dla mnie pociechą, którą mi Bóg zesłał na wzmocnienie, to właśnie czas rekolekcji. Koniec ich przypadł na dzień imienin mego Męża. W Kochawinie, do której On tak bardzo był przywiązany, spędziłam też Dzień Zaduszny. Czytałam niedawno *Obcowanie Świętych*<sup>3</sup>, tak wiele znalazłam tam pociechy. Sama nie wiem, [o] co Cię mam pytać. Radabym wiedzieć coś o rekolekcjach. Kto je dawał, jaki był temat. W domu myślę zabawić do 15–20 grudnia. Chcę potem do Mamy pojechać. Wołałabym uciec w ciszę klasztoru na te dni. Ale Mama też biedna, tak bardzo by Jej było smutno. Wyprawiali mnie na 2–3 mies[iące] do Rzymu. Dotąd jednak uważam, że byłoby to ucieczką od krzyża. Tu, gdzie najciężej, trzeba trwać, to dobry Pan Bóg pomóc musi.

1. Może chodzi o Dolny Smokowiec – osiedle na Słowacji u podnóża Tatr Wysokich. Na początku XX wieku było miejscem wypoczynkowym. Później stało się kurortem.

2. M. Morawski, *Świętych obcowanie. Cz. I. Komunia między duszami*, Kraków 1904. Marian Morawski (1845–1901), jezuita, filozof, pierwszy red. „Przeglądu Powszechnego”.

## 12. [k. 473–474]

8/XII [1]904

[. . .] Czasem mi się zdaje, że Ty się całkiem oddałeś myśli kongregacji i uważasz, że ona i przez nią da się wszystko zrobić, a ja nie mam tej wiary. Tylko myślę, że jak są różni święci w Kościele, tak i różne rodzaje służby Bożej. Nie wierzę np., by po miasteczkach kongregacje jako takie zespoliły osoby dobrej woli do społecznej działalności. Bo u nas np. miasteczka mają najczęściej sympatii dla mieszanych stowarzyszeń całkiem świeckich. Towarz[ystwo] Szk[oły] Lud[owej]<sup>1</sup> ogromne wielce, dodatnio działa, a że zarząd główny jest socjalistyczny i odstrasza, więc

i żywiły lękliwsze odsuwają się. I najpotężniejsze dziś w Galicji stowarz[yszenie], do 18 000 czł[onków] liczące, wyjdzie z rąk znacznych. Choć jeszcze dotąd w[e] Wsch[odniej] Galicji autonomia kół prowincjon[alnych] gwarantuje w nich samodzielność żywiołów dodatnich. Ale czy by nie było wielkim dziełem i mądrym wejść i utrzymać ster dodatni? Potem, jak Ci wspomniałam już, dziwnie oo. jezuici są nie-lubiani i to przenoszą na kongregacje, które oni bezsprzecznie najlepiej prowadzą i to jeden więcej szkopał, że kongreg[acje] będą się rozwijać, ale w pewnych tylko kołach, nie obejmą Galicji i miasteczek... Ja dziś wcale nie wierzę w jedno uniwersalne stowarzyszenie, tylko w poszczególne, byle z sobą w kontakcie.

Namawiasz mnie na Rzym. A ja jeszcze nie czuję wewnętrznego szeptu; jedź tam. A tak się modlę i modlę co dzień, by Pan Bóg, który mnie samą, samiutką zostawił, rządził mną i kierował, i robił, co chce ze mną. Powiem Ci, że inny projekt coraz więcej mi przemawia, by po 4–5 tygodniach w Krakowie pojechać na miesiąc do Kuźnic<sup>2</sup>. Zakład<sup>3</sup>, gdy go zwiedzałam, nie podobał mi się, ale wszystko, co pisze p[ani] Zamoyska<sup>4</sup>, ta cała atmosfera pracy dla Boga i Ojczyzny, dziwnie mnie pociąga. Co Ty o tym myślisz? Czy byś mi ułatwiła przyjęcie? Inna myśl, która od maja mnie zawsze nachodzi, to zajęcie się nauczycielkami wiejskimi, ale czekam jeszcze, czekam, czy to myśl od Boga, czy ode mnie. Spędzam w ciszy i skupieniu te dnie jesieni; długie wieczory nie nużą mnie, owszem równowaga wraca mi do duszy, zbolące myśli zaczynają się prostować, pytać: jak mam służyć Bogu? O gdybyż sama chęć starczyła do ucieczki, nie, do powołania w ciszę klasztoru? A tymczasem tej najwyższej łaski nie czuję, choć za nią tęsknię czasem. Wiele mi ciszy dało te 10 dni w Kochawinie. W Krakowie będę mieszkać u ss. pelczarek<sup>5</sup>. Wyjeżdżam 15/XII, adresuj do Mamy, Smoleńsk 13. [...] Byłam dziś w Sarnkach przy komunii św. i za Ciebie się modliłam i za pracę kongregacji.

1. Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w 1891 roku w Krakowie. Jego celem było szerzenie oświaty szkolnej wśród polskiego ludu. Zakładało i prowadziło szkoły elementarne i średnie, przedszkola i ochronki oraz biblioteki i czytelnie. Prowadziło kursy dla analfabetów i dokształcające.

2. Kuźnice – osiedle w Tatrach w Dolinie Bystrej, obecnie część Zakopanego.

3. Maria ma na uwadze Szkołę Domowej Pracy Kobiet, zwaną Zakładem Kórnickim, założoną przez Jadwigę z Działyńskich Zamoyską w Kórniku w 1882 roku i przeniesioną na skutek represyjnej działalności władz pruskich do Kuźnic w Galicji w 1889 roku, w której dziewczęta uczyły się podstawowych zajęć z zakresu gospodarstwa domowego.

4. Jadwiga z Działyńskich Zamoyska (1831–1923), córka Adama Tytusa (1796–1861) i Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich (1804–1883), wielka polska patriotka i działaczka społeczna, Sługa Boża w Kościele katolickim.

5. Pelczarkami zwano dawniej sercanki. Sercanki – Służebnice Najświętszego Serca Jezusowego – zgromadzenie założone przez bł. Józefa Sebastiana Pelczara i Sługę Bożą Klarę Ludwikę Szczęsną w 1894 roku w Krakowie. Oddawało się m.in. działalności wychowawczej dzieci i młodzieży, charytatywnej wśród ubogich i chorych w szpitalach i domach, religijnej.

## 13. [k. 475–476]

Kraków, Smoleńsk 1, 25/12 [1]904

Jaki Pan Bóg dobry! Ileż Jego opieki doświadczam i dobroci. Jeden znowu z tych szczegółowych dowodów tego tu zastałam w Krakowie, wczoraj przyjechawszy, w liście Twoim. Bóg Ci zapłać za pospieszenie się i pośrednictwo. Napisałam zaraz do Zakopanego do panny Zamoyskiej<sup>1</sup> i w pierwszych dniach stycznia wybieram się na miesiąc, a powracając, znowu się tu zatrzymam. Mieszkam obecnie u Babki Ryłskiej, która wyjechała, a to blisko Mamy i dogodnie dla mnie mieć ukochaną ciszę parę godzin, której tak bardzo nieraz potrzeba, by w niej usłyszeć i rozeznąć te głosy z zaświatów. Masz słuszność i słuszność zupełną, pisząc o tym, że rozłączenie nigdy nie jest pełnym, bo łączy nas Bóg i wieczność. Ale jak to jest ciężko nie wiedzieć wyraźnie, w jakiej formie, w jaki sposób żyją Ci ukochani w tym lepszym życiu... Ile razy patrzę na zwłoki czyje, ile razy idę za pogrzebem, myślę sobie, że dusza ta już wie, już doszła do kresu swego... I gdy się ma tam w tej bliskiej, a jednak dalekiej krainie wieczności najdroższego towarzysza, co treścią był życia ziemskiego, gdy Ojciec i mała kochana bratanica tam poszli i ten dobry brat, którego tak niedawno rozmowy o wieczności do zrozumienia wiary prowadzić chciały, to się czuje tak osamotnionym, dalekim, na ziemi wygnania. Ale tak jak czuję przed wystawionym Panem Jezusem, że On tam jest, tak czuję w tym nieznanym bliskość dusz drogich... Jest to takie dziwne uczucie rozłąki i odmienności życia Tadzia i mego obecnie, że tylko bezgraniczna ufność i nadzieja w Bogu zapewnia tę przepaść, broni od wszelkiej goryczy, ucząc pokory, ofiary.

Byłam teraz we Lwowie u ks. arcybiskupa<sup>2</sup>, znowu doznałam wzmocnienia duszy... Równocześnie znowu jaśniej trochę rysują się przede mną plany pracy dla nauczycielek wiejskich, która tak ogromnie mnie pociąga. O Twoim planie i projekcie Assoc[iation]de l[a] fille<sup>3</sup> mówił mi ks. arcybiskup. Mnie się wydaje, że dla Galicji inna forma potrzebna, opieki nad emigrującymi dziewczętami wiejskimi. Szwajcaria głównie myśli o nauczycielkach. Ale to by się dało ułożyć razem.

1. Maria Zamoyska (1860–1937), córka Władysława (1803–1868) i Jadwigi z Działyńskich (1931–1923), wielka polska patriotka i działaczka społeczna.

2. J. Teodorowicza.

3. Stowarzyszenie dla dziewcząt (franc.).

## 14. [k. 477]

Kuźnice, 20/I [1]905

Wolę choć parę słów Ci przysłać niżeli dalej tak milczeć. Twój miły list powitał mnie tutaj, gdy przyjechałam 10-go st[ycznia]; te silne mrozy i newralgia<sup>1</sup> zatrzymały mnie dłużej w Krakowie. A tu znowu też leżę cały tydzień; byłam „do



czegoś”, dostałam influenzy<sup>2</sup>, która zresztą panuje w Zakładzie i w Zakopanem, i dziś dopiero wstałam, nie bardzo więc i dużo napiszę Ci dziś.

Niezmiernie głębokie wrażenie wywarła na mnie sama pani generałowa<sup>3</sup> i ciepło dobroci dziwnie czynią pociągającym to wszystko, co mówi. Byłam przez te zdrowe dni w mleczarni z rana, zresztą dużo czasu mając, mogłam tym lepiej chłonąć w siebie i korzystać z tych pięknych rozmyślań pani generałowej. Teraz psalmy przyszły jako ich przedmiot.

Mieszkam w małym, miłym domku o 100 kroków od Zakładu w górę. Zwykle obiady i kolacje jadam w towarzystwie panny Chyżyńskiej lub której z innych pań, bo teraz osoby przyjezdne nie są zapraszane do wspólnego stołu. Bardzo mi odpowiada duch Zakładu i dobrze mi tu bardzo było. Nie wiem, czy ta niemiała influenza prędko przejdzie, czy mnie stąd wypędzi prędej przed 1-ym lutego Pani [nieczyt.] (b. miła). [...]

1. Nerwoból.
2. Grypa (niem.).
3. Jadwiga z Działyńskich Zamoyska.

#### 15. [k. 478–480]

#### Franzensbad, Kaiser von Russland, 31/VIII [1]905

Pewno dziwi Cię, czemu milczę? Otóż znowu gorzej się czując, zdecydowałam się w końcu kurację zrobić. Jestem w Franzensbadzie<sup>1</sup> od 18/VIII i pewno jeszcze ze trzy tygodnie zabawię. Źle mi wypadła moja kuracja, bo już chłodno. Toteż z każdym dniem pustoszeje Franzensbad. Nie skarzę się na to, bo i tak zupełnie nie mam znajomych, chodzić nie mogę wiele, tak dużo czasu kuracja mi zabiera, a i sił nie mam wiele. [...]

Czy wiesz o strasznym nieszczęściu pp. Hohendorffów? Ich syn najstarszy, kleryk III r[oku] będący wzorem świętobliwości i powołania, utonął w sam dzień Matki Boskiej Anielskiej<sup>2</sup>. Rano był u komunii św.; mówią, że jeszcze więcej niż zwykle zatopiony był w modlitwie. Kąpał się z 3-ma innymi i dostał się w wir, tamci go ratowali, ale daremnie. Zdaje się atak sercowy śmierć i utonięcie spowodził. Biedny p[an] Hohendorff na tę wieść zachorował śmiertelnie, a co mówić o biednej matce, która z poddaniem wprawdzie ten straszny wyrok Boży przyjęła, ale w tym synu straciła wszystko, [co] najdroższe. Najstarszą córkę i dwóch małych synów mają jeszcze, ale ten kleryk, oddany z taką ofiarnością Bogu, był największą chwałą rodziny i jej skarbem. Synom swoim kazała p[ani] Hohendorffowa zawsze przy pacierzu modlić się o powołania kapłańskie. Z[e] wzruszeniem mi opowiadała, jaką różnorodną walkę uczuć przeszła, gdy najstarszy powiedział jej swój zamiar zostania księdzem, a jednak ona to go podtrzymała w tym zamiarze, mimo

że p[an] Hohendorff, mający do 70 lat, liczył, że ten syn właśnie będzie opieką rodziny... Prawie równocześnie umarł młody Podlewski [...] i tak śmierć zabiera ludzi, co tak by się wydawali konieczni do pracy na naszej biednej ziemi. Czytuję teraz więcej niż w domu prawie: zaczynam życie Lamennais[e]go<sup>3</sup>. W ogóle dużo czytam i ciągle. Czy Cię doszły moje broszurki. Dużo tam błędów drukarskich.

Proszę Cię, pomódl się za mnie, moja Droga, bym nie tylko poddanym, ale ochotnym sercem wypełniała wolę Bożą i umiała ją spełniać. [...]

1. Franciszkowe Łaźnie (niem. Franzensbad) – miasto uzdrowiskowe w Czechach.

2. Święto patronalne obchodzone 2 VIII w kościołach i klasztorach franciszkańskich.

3. Hugues-Félicité-Robert de Lamennais (1782–1854), ksiądz, ideolog oraz pisarz. Początkowo zwolennik ultramontanizmu, później rzecznik odnowy Kościoła katolickiego. W 1841 roku zerwał z Kościołem i poświęcił się polityce.

## 16. [k. 481–482]

### Franzensbad, Kais[er] v[on] Russland, 13/IX [1]905

Bardzo serdecznie dziękuję Ci za tak szybką odpowiedź na mój list. Ogromną dla mnie pokusą byłoby z Wrocławia zboczyć do Ciebie, skorzystać z zaproszenia Szanownej Twej Matki<sup>1</sup> i Twego. Tylko kiedy wyjeżdżasz do Poznania? Napisz mi, proszę Cię, dokładnie kiedy i czy nie ma jakich innych projektów na ten czas? Co do mnie, to jeśli co niespodzianego nie zajdzie, będę stąd mogła wyjechać 22 lub [2]3-go, jednak rachuję, że jazda i bardzo powolne zwiedzenie Drezna przed 28/IX nie pozwoliłoby mi stanąć w Poniecu<sup>2</sup>, gdzie, jeśli mnie zechcesz, jeden dzień przebyła[by]m, na drugi wyjeżdżając w dalszą drogę powrotną.

Otóż Zgromadzenie Dz[ieci] M[aryi] przed końcem miesiąca ma być, jak mi piszesz. Obyż ks. biskup miał przecucie dobre dla mnie i je odłożył na październik! – to są moje serdeczne życzenia. Cieszyłabym się z widzenia Ciebie, choć my poufnie i codziennie znamy się tylko przez listy: i nim Ty do mojego powolnego, a ja do Twego prędkiego sposobu bycia się przyzwyczajamy, minie trochę czasu bezpożytecznie.

Siedzę tu i kuruję się pracowicie, nudnie i przykro, i dotąd nie czuję rezultatów, choć doktor utrzymuje, że są wyraźne polepszenia, a że to osłabienie potrwa jeszcze czas pewien. Jest to okropnie niemiła niewola dla mnie, która ruchu po prostu moralnie potrzebuję, to, że męcę się tak dotkliwie; wyglądam przy tym jak samo zdrowie. Moje biedne nerwy, które objawiały się taką apatią i skłonnością do uciekania od każdego z ludźmi zetknięcia, trochę znowu się poprawiły. Ale też co za pociecha: codzienna msza św.! Tak, choroba daje łaski i udoskonalenie, ale i ma swe pokusy. Ona czyni człowieka bardzo drażliwym i wrażliwym, i mimo woli nie chcąc ani nikomu zatruwać swym smutkiem spokoju, ani też się narażać na walkę z różnymi „pociągami” sympatii i antypatii, usuwa się. Samotność zbliża

do Boga, ale... i daję egoizmowi taki atut wielki w rękę! Wiele by było tutaj do pisania i mówienia, bo i ja uważam, że zamknięcie się i odsunięcie kurczy serce. Nie piszę dłużej, bom już zmęczona! [...]

1. Maria z Turnów Mycielska (1830–1912), córka Wincentego i Heleny z Kwileckich (1807–1874).
2. Poniec – miasteczko odległe o ok. 70 km od Poznania.

### 17. [k. 483–486]

[Kraków], Smoleńsk 1, 23?/XII [1]905

Odesłano mi Twój list z domu tutaj, do Krakowa, gdzie przyjechałam po rekollekcjach w Kochawinie, aby tu zostać jeszcze przez styczeń. Nie mogę sobie przypomnąć[!] adresu pani Turno<sup>1</sup>, więc adresuję ten list do Ponieca, mając nadzieję, że dojdzie do Ciebie.

Helenko Droga, jesteś ogromnie dobra, pisząc do mnie, a Twoje zabawne wyrażenie: „czy się ja zdecyduję do Ciebie napisać”, tak było mi miłe i tak mnie rozweseliło! Bo rzeczywiście, kiedy to ja pisałam porządnie do Ciebie, może jeszcze z Franzensbadu! Potem kartki z Franz[ensbadu] i z Drezna. Miałam przecucie, spiesząc tutaj z Drezna, bo zastałam biedną Mamę bardzo cierpiącą.

[...] Tutaj mieszkam w willi pani Ryłskiej, a całe dnie spędzam u Mamy. Dzisiaj obchodzą Wilię, tak na świecie szaro, smutno, wracają wspomnienia, a patrząc na Mamę, lęka się patrzeć, co za rok będzie... I biedny kraj nasz rozbity, Warszawa znowu w niepokoju<sup>2</sup>. Tylko mimo tego wszystkiego jakaś przedziwna ufność przepelnia duszę. Gdy się ma szczęście widzieć co dzień w kościele Felicjanek nieustające wystawienie Przen[ajświętszego] Sakramentu. Są rzeczy, o których trudno słowami mówić, tak są potężne, tajemnicze przez ten wpływ wewnętrzny na stan duszy, nie dając jej ugrzęznąć w zniechęceniu i smutku czasów przemijających ziemi...

Posłałam Ci wczoraj sprawozdanie naszej kongregacji. Pani Hohendorffowa nie chciała być dalej prezydentką, a ks. arcybiskup na mnie nacisk położył; odczuwam bardzo całą ważność tego obowiązku prezydentki, który objęłam, wobec naszej zwłaszcza kongregacji, bardzo luźnej, nie żytej z sobą i nie zorganizowanej. Na 40 osób, które przyjęły medale, połowa wyjechała lub nie poczuwa się do obowiązków. Liczę bardzo na zebrania we Lwowie dla wyrobienia pojedynczych osób przez zetknięcie i zapoznanie się z działalnością innych kongreganistek; czy i o ile się uda zorganizować te zebrania – nie wiem. W ogóle z wielką nieufnością patrzę na siebie i mimo tego, czy właśnie dlatego pragnę zrobić sumiennie wszystko, co w mojej mocy. To, co mi raz pisałaś o tym, że „czy się uda czy nie uda, to nie rzecz nasza, ale Boża”, zostało mi na zawsze w myśli. Najpierw chcę wydrukować ustawy i trzymać się ściśle w przyjmowaniu członków ich brzmienia, bo to wielka

jest potem bieda z takimi dorywczo chwytanymi kongreganistkami. Pani Kozicka (Podlewska z domu) i Berezowska szczerze chcą i potrafią pracować, na sekretarkę mam upatrzoną osobę b[ardzo] wybitną p. Z. Rozwadowską.

Tutaj, w Krakowie, ruch kobiet bardzo jest rozbudzony i objął wszystkie obozy. Niestety, agitacja i ruchliwość socjalistycznej Czytelni Kobiet<sup>3</sup>, z p[anią] Bujwidową<sup>4</sup> na czele, dziwnie śmiało sięga po ster; teraz ogłaszają 20 wykładów o wychowaniu i wiec rodziców. Straszewska próbowała, aby wejść w kontakt z tym komitetem i wpłynąć na wybór prelegentów, na rozdzielenie referatów w ten sposób, aby i katolickie desiderata były wysłuchane, daremno! Te panie, ogłosiwszy po 2 odczyty w sprawie religii, oddały je w ręce osób, których same nazwiska są sztandarem, jak: Moszczeńska<sup>5</sup>, Dobrowolska<sup>6</sup>, Sempołowska<sup>7</sup>. Chodzi teraz o to, aby w dyskusji, która później będzie mieć miejsce, zabrały głos siły odpowiednie, kompetentne, umięjące wykazać słuszność i prawdę przekonani katolickich. Lecz dziwnie trudno w tym Krakowie zachowawczym znaleźć nie te kobiety, ale mężczyzn chcących wziąć udział w tej pracy, daremnej może, ale koniecznej, brania udziału w dyskusji i zaznaczenia, że nie całe społeczeństwo solidaryzuje się z przekonaniem kobiet, które publicznie opowiadają, że w Poznaniu większym wrogiem od Hakaty<sup>8</sup> dla Polskości jest religia, a zarazem uszy dzieciinne napełniają drastycznymi szczegółami o represji *de la traite des blanches*<sup>9</sup> na publicznych wiecach. Śliczne było otwarcie nowego lokalu Związku Kobiet<sup>10</sup> w pałacu Spiskim<sup>11</sup>. Przemawiał Sienkiewicz<sup>12</sup>. Miała bardzo rozumny referat pani Sikorska. Mówił też ks. arcyb[iskup] Teodorowicz. Po śmierci pani Rostworowskiej<sup>13</sup> obejmuje pani Marian[na] Zdziechowska przewodnictwo. Dopiero w styczniu zaczną się zebrania. Jest to jedyna Czytelnia Kobiet w duchu katolickim w całym kraju, teraz zaś taka potrzeba przystosowania się do umysłowych wymagań epoki. Ogromny żal ogarnia wszystkich za p[anią] Rostworowską. 10 minut przed śmiercią przyjęła jeszcze komunię św.

Polecam się modlitwom Twoim, Droga moja Helenko, bym umiała wedle Woli Bożej spełniać moje obowiązki prezydentki.

1. Ludwika z Mycielskich Turno (1860–1938), siostra Heleny, żona Jana Turny (1870–1949), syna Hipolita (1828–1897) i Marii ze Skórzewskich (1839–1896).

2. 13 listopada 1904 roku miała miejsce w Warszawie antyrosyjska manifestacja brutalnie rozpedzona przez konną policję i wojsko. Po obu stronach byli zabić i ranni.

3. Stowarzyszenie założone w 1889 roku m.in. przez Kazimierę Bujwidową. Miało zadbać o rozwój umysłowy, ekonomiczny i etyczny kobiet.

4. Kazimiera z Klimontowiczów Bujwid (1867–1932), córka Kazimierza Klimontowicza i Ludwiki Szczeńskiej, polska działaczka społeczna, publicystka, „feministka”.

5. Zapewne Izabela Moszczeńska-Rzepecka (1864–1841), publicystka, „feministka”, działaczka społeczna.

6. Julia Benoni-Dobrowolska, nauczycielka, działaczka oświatowa, „feministka”.

7. Stefania Sempołowska (1869–1944), córka Stanisława i Marii z Potrzebowski, działaczka oświatowa, nauczycielka.

8. Hakata – potoczna nazwa niemieckiej organizacji nacjonalistycznej założonej w Poznaniu w 1894 roku. Nazwę utworzono od pierwszych liter nazwisk jej założycieli; Ferdynanda von Hansemanna, Hermanna Kennemanna i Henryka von Tiedemanna. Od 1896 roku w Berlinie.
9. Białe niewolnictwo, tu: handel kobietami zmuszanymi do prostytucji (franc.).
10. Katolicki Związek Kobiet z siedzibą w Krakowie.
11. Pałac Spiski – jedna z zabytkowych kamienic przy Rynku w Krakowie.
12. Sienkiewicza poproszono o przyjazd do Krakowa, gdzie w listopadzie 1905 roku otrzymał list z Akademii Szwedzkiej o przyznaniu Nagrody Nobla.
13. Jadwiga Chrościak-Popiel Rostworowska (1834–1905), córka Pawła (1807–1892) i Emilii Sołtyk (1806–1891).

## 18. [k. 487–488]

op. Lipica Dolna, Świstelniki, 27/II [1]906

[...] Zdaje mi się, że Ci nie odpisałam na Twój list ostatni. Ale, bo widzisz Helenko Droga, w Krakowie byłam bardzo rozproszona i pochłonięta. [...] O ile tylko mogłam, korzystałam [...] ze Związku Kobiet Katol[ickich]. Czytelnia, a w niej odczyty, książki, praca orientacyjna bardzo się pomyślnie i obiecująco rozwija. Pani Straszewska miała pisać do Ciebie, prosząc też [o] współudział w dawaniu informacji. Co do kongregacji, teraz pracuję głównie nad rozszerzeniem wydziału, wciągnięciem jak najwięcej wybitniejszych kongreganistek do niego. Jest to rada panny Popiel, tylko ciągle wielkie projekty brużdżą, bo ciągną nas fantasmagorie<sup>1</sup> zamiast czynów. Bardzo Ci dziękuję za sprawozdanie przysłane, posłałam je p[ani] Berzowskiej. Bardzo uderzył mnie pomysł sal opieki po wsiach. Czy to na lato tylko? W domu jestem od 1 lutego, ażeby sobie pozalatawać i uregulować różne rzeczy. Strasznie mi teraz ciężko być samej w tej głuchej pustce, pełnej wspomnień. Gdyby nie pewien moralny obowiązek wytrwania, chyba bym tu nie wracała, tak bardzo nieraz strasznie mi samej. Bogu dzięki mam b[ardzo] dobrego rządcę, który dobrze prowadzi gospodarstwo. Nie piszę dłużej, bo wiele do czynienia przed wyjazdem. Jeszcze raz życzenia serdeczne. Do widzenia we Włoszech. A może razem podróż? To by było cudnie.

1. Urojenia, złudzenia.

## 19. [k. 489]

[Rzym], 12/IV [1]906

Jestem w Rzymie już 4-ty tydzień i nie mogę się oswoić z tym odurzającym wiecznością i różnorodnością ogromem, Rzymem. Cóż to za miasto! Bardzo mi dobrze cała podróż się powiodła. Mieszkam na doskonałej [nieczyt.] i miłej polskiej pensji Via Leopardi 17 Polonia. Znajomych mam dosyć. Wyjeżdżam koło

20 kwietnia na Asyż<sup>1</sup>, Perugię<sup>2</sup>, Sienę<sup>3</sup>, Florencję<sup>4</sup> do domu. Boję się tych długich wakacji, że się rozpróżnuje moja dusza, ale czuję jakby odrodzenie życia. Szkoda, że Cię tu nie ma. [...] Niech Chrystus Zmartwychwstały daje nam łaski wszelkie.

1. Asyż – miasto w regionie Umbria w środkowych Włoszech.
2. Perugia – stolica regionu Umbria w środkowych Włoszech.
3. Siena – miasto w regionie Toskania w środkowych Włoszech.
4. Florencja – stolica regionu Toskania w środkowych Włoszech.

## 20. [k. 490–493]

### Świstelniki-Dąbrowa, op. Lipica Dolna, 11/VIII [1]906

[...] Nie pisałam do Ciebie, nie wiem czemu właściwie, może dlatego, że miałam moc korespondencji, zajęć i różnych myśli. Otóż moja najmilsza podróż włoska i najdroższy Rzym skończyły się szczęśliwym tygodniem u Mamy w Krakowie i zabraniem przemiłej mojej siostrzeniczki do Świstelnik na 3 tygodnie. Odwiozłam ją 8 czerwca do Lwowa i przy tej sposobności byłam na kursie socjalnym, bardzo ciekawym, we Lwowie, gdzie np. referat p. Cieleckiego<sup>1</sup> o kółkach roln[iczych]<sup>2</sup>, dalej polityczne wykłady Czerkawskiego<sup>3</sup> były świetne. Wprost stamtąd rekolekcje kongregacji w Kochawinie, bardzo podniosłe i liczne. Od 14 czerwca siedziałam „kołkiem” w domu, aż do 29-go lipca, kiedy to na urlop 1-dniowy wyjechałam do mojej Matki. Bardzo miała Ona ciężką zimę, zeszczułała, zbiedniała i toteż, gdy zamiast do morza, wysłał Mamę doktor do ... Alwerni<sup>4</sup> pod Kraków, byliśmy wszyscy na niego oburzeni. Tymczasem widocznie dobrze trafił, bo to śliczne, dziwnie ciche ustronie pokrzepiło siły i swoją prostą swobodą ukołysało nerwy. W Alwerni dostałam Twój list, ale że byłam na wyjeździe, a wróciwszy od 3 dni mam różne zajęcia, więc dopiero dzisiaj odpisuję Ci, Droga moja, mając nadzieję, że jeszcze w domu jesteś.

Lipiec miałam dziwnie niemiły. Strajk niespodziewany i poważny<sup>5</sup>! Smutna inicjatywa wyszła z Cerkwi i od agitatorów radykalnych, bez najmniejszej podstawy etycznej lub ekonomicznej! Po prostu wywołany sztucznie manewr polityczny oparty na podnieceniu chciwości przez powagę księdza, zupełnie serio dowodzącego, że tym sposobem należy dążyć, by ziemię dostać za darmo. Miałam tydzień taki, że ze wsi nie śmieli chodzić do mnie, bo tym kilku biedakom, co byli odważniejsi, w nocy wyciągnięto lny, potratowano konopie; ter[r]oryzm po prostu, który się udał. Miałam obcych ludzi niewiele na tak wielki obszar nagle dojrzewającego zboża. Ani jednej zniwiarki. Powiat nasz<sup>6</sup>, tak samo jak podhajecki<sup>7</sup>, był mocno rozagitowany, namiestnik<sup>8</sup> wysłał tu osobnego komisarza i ten dr Kantor z wielką umiejętnością i faktem, ale i energią brał się do rzeczy. Od razu zauważył, że gmina mocno obalamucona i zuchwała; zarządził, że do wsi przyszło 25 dragonów dla ochrony obcych robotników, pomimo protestów moich. I cóż powiesz, to ośmieliło biedniejszych,

bo uznali, że cesarz<sup>9</sup> chyba nie nakazał strajku, kiedy jest wojsko we wsi. Zaczęli iść do żniw i do tygodnia już cała wieś się przeprosiła, tz[n]. wychodziła na łąn, obrobiwszy bogaczy i księdza za pół darmo. [...] W czasie strajku nie stawiano żadnych żądań, tylko słyszałam, że dziwili się, czemu nie uległam i nie zaczęłam pertraktować z „komitetem”. Nie można się dziwić ciemnemu ludowi, jeżeli jego instynkta chciwości, podburzone agitacją i wiadomościami z Rosji, sankcjonuje powaga księdza, a ter[r]oryzm materialny trzyma w postrachu wszystkich.

Pisałam ks. metropolicie<sup>10</sup> o tych moich biedaczkach wdowach, którym zniszczono plon za to, że śmiały iść do mnie na łąn, ale naturalnie i on nie ujmie się za wolnością, sumieniem może nakazaną, lecz krępowaną strachem przed własnym klerem. W dodatku trzeba powiedzieć, że ksiądz ruski za darmo ma pastwisko, a we wsi nikt nie umiał komisarzowi wykazać najmniejszej niesprawiedliwości ze strony dworu. Długie lata przyjaznego współżycia niszczy jedna chwila agitacji.

Już kończę na dziś. Mam na lato biedną, chorą na gardło Francuzkę i 2 dziewczynki. [...] Czytam zawsze bardzo dużo. Z Rzymu nową duszę sobie przywiozłam.

1. Zapewne Artur Cielecki (ur. 1850), syn Alfreda (1821–1892) i Anny z Bnińskich (ur. 1828).
2. Kółka rolnicze w Galicji zaczęły licznie powstawać po uwłaszczeniu chłopów w trosce o odpowiednie wykształcenie rolnicze, jak też wprowadzenie różnych nowoczesnych urządzeń.
3. Włodzimierz Czerkawski (1866–1913), ekonomista, prof. ekonomii i statystyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.
4. Alwernia – miasto w woj. małopolskim, uznawane w przeszłości za uzdrowisko.
5. Rewolucja 1905 roku wywołała wzrost napięcia politycznego w Galicji. Apogeum strajków, także rolniczych, przypadło na 1906 rok.
6. Powiat rohatyński w woj. stanisławowskim, jeden z najbardziej objętych strajkami rolniczymi w 1906 roku.
7. Powiat podhajecki w woj. tarnopolskim, jeden z najbardziej objętych strajkami rolniczymi w 1906 roku.
8. Andrzej Potocki (1861–1908), syn Adama (1822–1872) i Katarzyny z Branickich (1826–1907), od 8 VI 1903 do 12 IV 1908 pełnił obowiązki naczelnika Galicji, zastrzelony przez ukraińskiego studenta filozofii Mirosława Siczynskiego.
9. Franciszek Józef (1830–1916), od 1848 roku cesarz Austrii i król Węgier.
10. A. Szeptyckiemu.

## 21. [k. 495–496]

Kraków, Smoleńsk 10, 16/X [1]906

Najserdeczniej dziękuję Ci za Twój list z 18/IX; otrzymałam go w Krakowie i z wielką ciekawością odczytałam. I ja tu zostałam porwana w koło zajęć, tak że nie mogłam zdobyć się na list dłuższy. Dziś piszę choćby krócej, ale nie chcę przerywać na tak długo naszego „połączenia”.

Twój projekt przyjechania mego w grudniu, tj. najpierw spotkanie się w Kaliszu, a potem z Tobą do Ponieca, ogromnie mi się uśmiecha. Chciałabym skorzystać z mojej swobody, by poznać nowy kąt polskiej pracy, przebyć w innej

atmosfera kilkanaście dni. Każdy ma swój mały cel obok wielkiego celu i, chcąc służyć Dobrej Sprawie, nigdy się nie umie wyzbyć tej koniecznej, wielkiej i potężnej potrzeby znalezienia w tej pracy zaspokojenia własnego głodu. Więc i dla mnie przynętą zbliżenie się do kaliskiej Twojej pracy i przebycia z Tobą trochę czasu. Śliczny Twój opis Kongresu w Einsiedeln<sup>1</sup> uderzył mnie przede wszystkim możliwością ujrzenia na ołtarzach naszej świętej królowej<sup>2</sup>. Zaklinam Cię i błagam – nie wypuszczaj Ty, jako sekretarka, tej myśli. Jakże szczęsnym byłoby czcić jako świętą tę Jadwigę, która powiedziała: „a któż im łzy powróci?”<sup>3</sup> i która pierwsza zrozumiała, czym dla nas nauka<sup>4</sup>.

Przyjechałam tu do Krakowa 20 wrz[esnia], a wracam jutro, tj. 17 na to, by znowu w pierwszej połowie listopada powrócić już na zimę. Strasznie mi ciężko wyżyć na mojej samotni bez jednej duszy swojej, w głuchym domu, pustym, bez nikogo swego. W Krakowie mam najdroższą Matkę i rodzeństwo oraz zajęć dużo, przez [nieczyt.] rzeczywisty może sposób zapełnienia życia pracą przystępną dla mnie. Ślicznie się tu rozwija Instytucja Tanich Kuchni<sup>5</sup>: od stycznia do dziś rozdano 100 000 obiadów; chodzę tam na dyżury i jest to ulubiona dla mnie robotka. Bardzo to piękna instytucja, chluba Związku Kobiet Katol[ickich]; tak samo dobrze rozwijają się inne stowarzyszenia pokrewne. Bardzo tu wiele do pracy i do roboty. Niech nie będzie pustym słowo moje prośby o modlitwę za mnie. Jest możliwość sprzedania Świstelnik w b[ardzo] znaczne ręce i wtedy kto wie, czy tu nie osiadę na stałe? Ale w ogóle nic nie wiem, z ufnością czekam pomocy i wskazówki Bożej. Jestem zgorzozna, że nic nie wiem o Kathol[ischer] Frauenbund [in] Koln<sup>6</sup> Georgstr. i ich organie „Christliche Frau”<sup>7</sup>. Sympatyczna, dzielna praca; ich Kongres będzie [nieczyt.] w listopadzie.

1. Einsiedeln – miejscowość w Szwajcarii w kantonie Schwyz, z zabytkowym opactwem benedyktynów z X wieku.

2. Jadwigi Andegaweńskiej (1373/4–1399), od 1384 królowa Polski, świętej w Kościele katolickim od 1997 roku.

3. Jadwiga zwróciła się podobno tymi słowami do męża, Władysława Jagiełły, który skrzywdzonym chłopom podarował pieniądze.

4. Królowa Jadwiga zapisała swe klejnoty i kosztowności na potrzeby podupadłej wówczas mocno Akademii Krakowskiej, której świetności pragnęła.

5. Dla ubogich mieszkańców miasta.

6. Katholischer Frauenbund (Związek Kobiet Katolickich) powstał w 1903 roku w Kolonii. Miał jednoczyć katolickie kobiety w różnym wieku, różnych warstw i zawodów, w duchu katolickim, aby służyć kościołowi i społeczeństwu.

7. „Christliche Frau. Zeitschrift für höhere weibliche Bildung und christliche Frauentätigkeit in Familie und Gesellschaft”. Wychodziło w latach 1903–1915.



## 22. [k. 497]

[Kraków], 29/XI [1906]

Żadną miarą nie mogę być w Kaliszu, przez granicę do Królestwa. Mama by mnie za nic nie puściła. Natomiast bardzo chętnie i z radością myślę o wizycie w Poniecu, poznaniu Poznania i Gniezna. [...] Namyśl się, Czy nie lepiej, bym aż po N[owym] R[oku], zamiast koło 16-go, się wybrała. [...] Cały Kraków pod grozą waszej straty ks. arc[y]biskupa<sup>1</sup>.

1. Florian Stablewski (1841–1906), abp poznański i gnieźnieński, prymas Polski w latach 1891–1906. Zmarł 24 listopada 1906 roku.

## 23. [k. 499–500]

[Lwów, b.r., list wcześniejszy]<sup>1</sup>

[...] Piszę Ci ze Lwowa: przyjechałam tu, chcąc ostatecznie kroki przedwstępne przyspieszyć... Nie umiem Ci zdać jednak sprawy z rzeczy. Posiedzenia odbywają się co soboty w Sali „Pracy Kobiet” i zasady katolicyzmu socjalnego tłumaczy ks. Teodorowicz. Rzecz cała niby istnieje więc we Lwowie, ale panie więcej mówią, niż czynią. Jedne dążą do jakiegoś „obywatelskiego” związku, coś, co ledwo pokost „chrześcijański” przybiera. Drugie do emulacji<sup>2</sup> z[e] Związkiem Polek, bez zrozumienia celu wyłącznego tego stowarzyszenia. Po prostu mnie się rzecz tak przedstawia: nie ma silnej, stanowczej a spokojnej katolicki na czele. Księżna S.<sup>3</sup> jest świątobliwa i przeznaczona, ale chwiejna, bez inicjatywy w nowych tych prądach. Księżniczka<sup>4</sup> zaś, bardzo dla mnie zresztą sympatyczna, zawsze mi to samo robi wrażenie, [ze] gdyby nie była Czartoryską, byłaby czerwoną feministką bez wielkiej troski o religię. Jest śmiała, energiczna i łatwo pociągnąć może Związek na drogi liberalne tak zgubne! Pani Niedziałkowska<sup>5</sup> też nie do tego, raczej gra w niej emulacja niż piecza o katolicki związek... Więc gadanie i mówienie, ale nie mamy do tej niby nowej rzeczy ludzi nowych, z XIII wieku, w duchu socjalnym Trzeciego Zakonu wychowanych. Otóż to są szkopyły, które ks. Teodorowicza nękają i które czynią, że wstrzymywał się dotąd z odezwą i statutem, bojąc się, że bez ludzi odpowiednich i rzecz cała skrzywdzona padnie. I dlatego na ten organ tak wielki nacisk kładzie, jako na dyrektywę i na natchnienie dla członków. Pod tym względem ważne przybywają siły: p[an]i Neumanowa<sup>6</sup> autorka wielu pism i podróży, p[ann]a Sahajdakowska[?] dobrze streszczająca posiedzenia i doskonała sekretarz. Jutro ciąg dalszy Ci napiszę, ale tyle Ci powiem: ta nasza Galicja to warta się staję już stryczka! Nie masz pojęcia, co za bezecne potwarze ten socjalistyczny wiek XX i słowo na ks. biskupa Webera<sup>7</sup> rzuciło i jak nimi oczerniło tego zacnego świętego męża... A rząd drukować pozwolił i taki namiestnik<sup>8</sup> ani słowa nie rzekł. A społeczeństwo? Milczy!!! Czy Bóg nas opuścił?

1. Prawdopodobnie pisany ok. 1900 roku.
2. Rywalizacji.
3. Sapieżyna.
4. Wanda Czartoryska (1862–1920), działaczka oświatowa i charytatywna.
5. Wiktoria Niedziałkowska (1851–1914), nauczycielka, właścicielka zakładu wychowawczego.
6. Anna Neumannowa.
7. Józef Weber (1846–1918), abp lwowski, od 1906 w zakonie zmartwychwstańców.
8. Leon Piniński (1857–1938), polski dyplomata, historyk sztuki, namiestnik Galicji w latach 1898–1903.

### BIBLIOGRAFIA

- Boniecki Adam, *Herbarz polski*, t. 6, Warszawa 1903.
- Borkowski Dunin Jerzy, *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Lwów – Warszawa 1908.
- Buszko Józef, *Potocki Andrzej (1861–1908)*, [w:] *Polski słownik biograficzny [dalej: PSB]* t. 27, 1983.
- Czachowska Katarzyna, *Generałowa Jadwiga Zamoyska (1831–1923). Życie i dzieło*, Poznań 2011.
- Jałłońska-Deptuła Ewa, *Marcelina Darowska*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979.
- Dota Stanisław, *Bratkowski Stefan*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976.
- Gawlik Stanisław, *Życie i działalność ks. abpa Józefa T. Teodorowicza*, Kraków [i in.] 1988.
- Hulewicz Jan, *Bujwidowa Kazimiera z Klimontowiczów (1867–1932)*, [w:] *PSB* t. 3, 1937.
- Kierek Aleksander, *Jan Kleniewski (1845–1918)*, [w:] *PSB* t. 12, 1966–1967.
- Krasowski Krzysztof, *Biskupi katolicki II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996.
- Kukiel Marian, *Adam Ludwik Czartoryski (1872–1937)*, [w:] *PSB* t. 4, 1938.
- Krzyżanowski Adam, *Czerkawski Włodzimierz (1868–1913)*, [w:] *PSB* t. 4, 1938.
- Kuźmak Krystyna, *Dzieci Maryi*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983.
- Leitgeber Sławomir, *Morawscy herbu Nałęcz I, 600 lat dziejów rodziny*, Poznań 1997.
- Lewicki Karol, *Wiktoria Niedziałkowska (1851–1914)*, [w:] *PSB* t. 22, 1977.
- Łoziński Bogumił, *Łeksykón zakonów w Polsce*, Warszawa 1998.
- Matka Maria Marcelina od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marii „Marcelina Darowska” 1827–1911*, Jazłowiec 1929.
- Micewski Piotr, *Piotr Semenenko (1814–1886)*, [w:] *PSB* t. 36, 1995–1996.
- Orman-Michta Elżbieta, Rezler Marek, *Florian Stablewski (1841–1906)*, [w:] *PSB* t. 41, 2002.
- Natoński Bronisław, *Marian Morawski (1845–1901)*, [w:] *PSB* t. 21, 1976.
- Nitecki Piotr, *Biskupi kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992.
- Nowak Magdalena, *Szeptycki Roman, w zakonie Andrzej (1865–1944)*, [w:] *PSB* t. 48, 2012.
- Nówak Zofia, *Historia Zakładu Kórnickiego*. Cz. 1. Kórnik – Lubowla – Kalwaria Zebrzydowska, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, z. 25; Cz. 2. Zakopane – Kuźnice, wrzesień 1889 – lipiec 1914, tamże 2003, z. 26; Cz. 3. Lipiec 1914 – październik 1924, tamże 2009, z. 29.
- Pacholczykowa Alicja, *Sempołowska Stefania (1869–1944)*, [w:] *PSB* t. 36, 1996.
- Próchnicki Zdzisław, *Cielecki Artur (1850–1930)*, [w:] *PSB* t. 4, 1938.

- Prus Edward, *Patriarcha galicyjski: rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim metropolicie grekokatolickim (1865–1944)*, Wrocław 1999.
- Pułaski Kazimierz, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, wyd. 2 popr. i uzup., t. 2, Warszawa 2004.
- Rostworowski Stanisław, *Monografia rodziny Rostworowskich. Lata 1386–2012*, t. 2, Warszawa 2013.
- Rzepecki Jan, *Moszczeńska-Rzepecka Izabela (1864–1941)*, [w:] *PSB* t. 22, 1977.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. pod red. Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, t. 1–15, Warszawa 1880–1900.
- Śmigiel Kazimierz, *Florian Stablewski*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 18, Lublin 2013.
- Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX wieku*, red. J. Wisłocki, A. Bieniaszewski, R.T. Prinke, Kórnik – Poznań 2004; *Tablice genealogiczne*. Dostęp na stronie internetowej: <http://teki.bkpan.poznan.pl>.
- Wisłocki Władysław, *Czartoryska Wanda (1862–1920)*, [w:] *PSB* t. 4, 1938.
- Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce*, t. 5, cz. 2, Kraków 1906.
- Zdrada Jerzy, *Pimiński Leon (1857–1938)*, [w:] *PSB* t. 26, 1981.
- Żychliński Teodor, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 5, Poznań 1883.

## ABSTRACT

MARIA HŁYŃ

### LETTERS OF MARIA HARSDORF NEE GNIEWOSZ TO HELENA MYCIELSKA.

#### PART 5. LETTERS FROM 03.02.1903 TO 12.12.1906

The fifth part of letters by Maria Harsdorf nee Gniewosz covers the very sad, last period of her friendship with Helena Mycielska from the region of Wielkopolska. It was in this period that the letters' author's father died, soon and rather unexpectedly followed by her husband, Tadeusz Harsdorf. In about 1910, Maria's short life also came to an end.

In her last letters, Maria devoted a lot of space to her family, expressing concern about the condition of her parents, and in particular her seriously ill father. She often told her friend about the great loneliness she experienced after her husband's death. As a deeply religious person, she believed that everything in her life happened out of God's will and she consented to it. Despite the tragic experience, she was vividly interested in the congregation for the local female land owners, which was established in 1902, and she even agreed to become their president. As a result, she was in close contact with Józef Teodorowicz, a Lvov archbishop of Armenian rite. She remained interested in the activity of Polish "feminists", although she was always critical about it. She described difficult moments connected with the agricultural strikes in 1906. She recalled the books she had read: mainly religious and philosophical ones. She shared her thoughts concerning her trips undertaken in order to repair her constantly deteriorating health. She dreamed of going to Italy together with Helena – a trip which subsequently never happened. The two friends never met again either, although Maria very often wrote how much she wanted their encounter and referred to it.

